

RZŁASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 17.

27 kwietnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWE TRIO.**
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Zamiast artykułu.

Życie szkołą — aneks III.

VII.

GŁUPI MACIEK,

Legiendy mazurskiej *)

Miał ci Maciek z dziada pradziada gospodarzkę galanią. Zboża, kartoflów, rybów, grzybów i wszelakiej żywności w bród...

Ba! — aleć przy takim obchodzie to i potrza ciągiem i harunku i starunku co niemiara — jak się patrzy.

A tu ci wej z czasem — na ten przykład, jako że „chlib bodzie“, nasz „pun“ Maciek śpyśniał, rozleniwiał, nie dojrzał. Już wej ci w pazurach, zda się, nima dawnej krzepkości, w robocie — dawnej obtulności, a we łbie na miejsce starownego myślunku i statku ino jakieś ciągiem: „fiu — bzdziu“... Rozgałganiło się ze wsiem chłopisko — tylko by żer, pił do odwieczyryza, w betach wylegiwał, a do reszty pyskował...

Maćkowa, jak że z glajchem we łbie, a babsko zabiegliwe i charakterne — raz drugi i dziesiąty w dobry i zły sposób przeperśwadowywała chłopu.. Wreście tak jej zakucyło — co się wej ci i sama zarzykła:

— Żeśli ty tak, to i jo!... Niechaj wszystko zmarnieje..

— Nie bój się, głupia, „jakoś to, psia wełna, będzie“ — Maciek powtarzał..

Owóż tedy — widząc to somsiady Maćkowe, jako że jego rólki dycht pasowały do ich gruntów, chłopu, kieby po dobroci, ino furt przyśpiwkę do snu przygwizdują:

— Lulaj że, Maciusiu, lulaj że, lulaj!...

Nima co!.. Trza chłopu, pejdają, wygodzić ulżyć. Sam takiej gospodarki nijak nie zmoże — nie zdzierży... Podzieliły się tedy duchem, a dokumentnie między sobą wszelakością Maćkową.

*) Wyjaśnienie na ostatniej stronie.

Chłopa ostawili na pokumornym i ju? — cicho — sia!..

Oj! lutał że sobie Maciek, lutał i cięgiem wyrzykał:

— To ci wej mi sielmy jakoś wszycko wzięny, ani się cłek spodział..

Ba! A dyc kuźden ma ręce do siebie!.. Kto kiedy komu nie rad wziąć?!.. A czegoś wej ci, chłopie, w garści jak się patrzy — silnie — nie trzymał?! Toś świadomo. „Kuźdej gapie — z łapy kapie“.. A i to wiadomo: żeśli się co, na ten przykład pożycz, albo bez pomyłkę weźmie, lubo przypląta do własnej obory, to ci się wej, o tym w mig jakoś — zabaczy. Wtedy cłek, psiakość dziwnie niepamiętliwy.. Ale znowu — jako nam kto cosik zajmie, albo mało wiela skiby z między przyorze, albo co niebądź zachachmęci — to ci nawet wej taki głupi Maciek, bodaj na sądzie ostatecznym, aż przysięgać gotów, choćby na samą fuzję, co — gospodarka cała — do ostatniej rólki — do łysej kobyły — do maluśkiego piejoka, albo jenszej żywizny — je — rzetelnie — po sprawiedliwości — jego i jemu się patrzy...

h. Sipowicz.

7)

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

Wówczas dzwignięto z ziemi młode, zemdłone dziewczę, starając się je ulokować na szerokich poduszkach powozowych.

Po umieszczeniu wygodnem chorej, panie zwróciły się twarzami w stronę nadchodzących przyjaciół.

Jakież zdziwienie było obu, gdy w tych poznali: panią Molecką z jej córką najstarszą.

Spotkanie stało się nieuniknione.

Po krótkim powitaniu, zaprezentowaniu się wzajemnem z nieznajomymi i pobieżnem wyjaśnieniu wypadku, Browicz został zniewolony do towarzyszenia mamie i zemdłonej, Władek zajął miejsce obok panny Heli w powozie. Nowozapoznani zaofiarowali się oczekiwać powrotu automobilu na miejscu.

— Prawdziwa niespodzianka — zaczął Julicz.

Nie bójta się, dobre ludzie — o swoje to cłek zawdyk — strasznie pamiętliwy...

To ci się wej też kucyło i okropniście cknęło bez tej swojej gospodarki — długo, długo bidnemu Maćkowi. Chłopisko aż z tęsknicy zczyrniało i aż zamałuwszy zabaczyło, co „nie trza się po próżnicy zamirzoć“.. Zdurzyło chłopą. Plunął kwuli sielmości w garście obie i chciał raz i drugi — gołom ręką, niby przez kij, somsiady one — jak się patrzy — zeprać — wedle onych gruntuów..

Ba! Atoć widoczna: chłopą migiem zmoogli, nabili się, juchy mu popuścili, aże ze wsiem zesłał. Jeszcze wej ci mu na przykładkę nawydzowali, co „głupi Maciek i po szkodzie“. Siły po próżnicy traci.. A coby na przyszłość nie miał wiele mocy na wszelakie pretensje, abo jensze prania, chłopu żercia cięgiem ujmowano, a zamałuwszy jeszcze któryś go tam i przyśluznął.. Maciek chudł. Ba! ale jako że było chłopisko z dziada pradziada w sobie podufałe i grubygo gnata, a wielachne, to i mimo zakuć, także i ostało..

Aż tu wej ci naraz — pożarły się między sobą na olaboga wszystkie one

— Szkoda tylko, że cokolwiek w tragicznych warunkach — zaznaczyła Hela, zatapiając badawcze spojrzenie w twarz Władka.

— W istocie... — zaczął, niewiedząc co ma dalej mówić.

— Przykry wypadek, — dokończyła za niego — jeszcze bardziej szalony, ale dajmy temu spokój; możliwe były gorsze następstwa, a ponieważ nie są, więc bądźmy z tego zadowolnieni. Lepiej niech mi pan co powie o sobie.

— Cóż ja pani opowiem? Jeżdżę, podziwiam, budzę się jakby ze snu ciężkiego; więcej — uczę się żyć na nowo.

— Czyli inaczej mówiąc, przeszłość pograżam w zupełnej niepamięci?

— Tego nie powiedziałem. W każdym jednak razie, spostrzegam dzisiaj wiele rzeczy w zupełnie innym świetle, niż dawniej.

— W takim, w jakim je panu przedstawiono... Czy jednakże może pan twierdzić, że to jego widzenie jest nieomyłne?

— Przypuszczam; chociaż głębiej nad tem nie zastanawiałem się. Pani pierwsza od chwili, że tak nazwę, mego zmartwychpowstania każe

somsiady Maćkowe i jensze obywatele.. A jako że w chłopie, choć na oko zabidzonym, moc furt je, ino — na spodku, poczęli niby po dobroci, na ten przykład, niby z onej ogólnej breweryi (jenaczej kto by tam chciał wej ci o bidnym Maćku pomyśleć?!) — chłopą furt galancie komplementować. Zabaczyli na razie do cna nawet dawnych — wyzwicków, a potrafnie — po imieniu pytają:

— Bidny Maciusiu! powiedz ty nam rzetelnie — cobyś ty chciał mieć?..

Nienależne do takich w mowie gładkościów — aż ci się z wydziwu podrapało w łeb chłopisko na te niecpodziane kumplimentowania. Na razie zaniemówił — na wnętrzu aż go sperło..

— A nu! (wreszcie pejda) abo wy to — uczone dobre ludzie — same lepsiej od głupigo chłopą nie baczyta, cośta mu wzięny i co się wej mu od was patrzy?!.. Oj! oj!.. dodajta jesce po dobroci na przykładkę z jaki swój stawek, co by moja miała gdzie kacoki la wyżywiołu puscać.. Nie bójta się! Maciek wszycko weźmie — ino dajta..

— Maciulku! a któremu ty somsiadkowi najbardziej wierzysz? znowu ci pytajom...

mi to czynić. A czyż można tak momentalnie decydować?

— Zapewne, że nie. Ja też nie żądam od pana nic w tej chwili, a tylko radzę zrobić obrachunek z sumieniem cokolwiek później.

Na dalszą szermierkę słów nie było czasu, gdyż powóz zatrzymał się przed bramą hotelową.

Po dopelnieniu wszystkiego, w czym mogli być pomocni, a na co pozwalały formy towarzyskie, dwaj przyjaciele, wiodąc ożywioną rozmowę, wracali do swego czasowego mieszkania.

— Wiesz, nie spodziewałem się abym w życiu spotkał, bądź co bądź, tak dzielny charakter jak w tej dziewczynie — zwierzał się tonem podnieconym Browicz.

— O jakiej mówisz dziewczynie? — spytał Julicz, niczego się nie domyślając.

— No, o tej Wolickiej czy Wolińskiej, nie pamiętam dobrze, jak się ona tam zowie.

— Daruj, ale to mi jeszcze nic nie mówi.

Browicz bystro spojrział w oczy swemu towarzyszowi.

— Więc o wypadku z panną Heleną nie rozmawiałeś?

Chłop, to się wi — podejrzliwy — ino z podełba patrzy, się dziwuje w myślunku co one dziś tak o mnie starowne, a ciekawe, kiejby, nieprzymirzając, bicz do kobyłej słabizny. Odchrząknął tedyk. Maciek, a dla jasności w gadaniu gębe rękawem oter i szczyrze pejda;

— Już ja wum tego, kochające ludzie, nijak sam tera nie skalkuluje.. Jam na to głupi.. Wierzyć — to wiem, co wierzę we „wiarę polskom“.. A z ludziów — to widzita na mój głupi rozum — chyba najbardziej ja do tego ochotny, co mi wej najwięcej nie gębom, ale rękami da z gospodarki mojej i esce drugiego do zwrócenia sprosi..

— Maciuniu! a którego ty ze somsiadków kochasz i redbyś mu pomóc?

— Po prawdzie mówiący, kochające ludzie, co tu tera i gadać po próżnicy o „kochaniach“, żeśli już tu długo wej ci Post Wielki. Do zapowiedziów rychło nie pójdziewa!..

A żreństwem, moiściewy, takieśta chłopą z dawnyk furt edukowali, co mu wszelakie czułość, abo jensze moranse ze łba, na ten przykład, dzisioj jakoś do cna wywietrzały.. Chłop urządzieje wpirw chleba, a popóźni dopiro — gadki o ko-

— Przynajmniej bardzo mało. Domyślam się jednak już teraz, że zapewne tak się nazywa owa panienka, którąście przewieźli po zemdleńiu.

— Tak, i dowiedz się jeszcze, że owa panienka jest blizką kuzynką państwa Moleckich.

— Nawet... To postać rzeczy nieco pogłębia i stawia w świetle dziwnem nieco — dlaczego mi ani słowem o tem nie wspomniała panna Hela.

— Widocznie mieliście ważniejsze rzeczy do omówienia... Przytem — kuzynka jest biedną...

— Zawsze byłeś i jesteś zbyt podejrzliwym i surowym sędzią.

— Przepraszam cię, małe sprostowanie — tylko domysłnym...

— W każdym razie — „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni“...

— Słusznie. To też porzucam wszelkie domysły i sądy, a jasno i otwarcie zapytuję: chcesz poznać bliższe szczegóły dzisiejszego zdarzenia, czy nie?

— Ależ naturalnie, że chcę i słucham z otwartymi uszami, myślą, mową, a jeżeli będzie trzeba to i uczynkiem.

d. c. n.

chanu.. Toć, żeśli kuniecznie — na urząd trza i to dodać: oto wtedyk znowu syrdecznie zmiłuję — najbardziej tego, co mi da najwięcej, boć: „nima karesu— bez jenteresu!“

A przytem takem ci tera jakoś stąbosilny, co palicem nawet ruchnąć nie mogentnym, chyba ino, coby się same-mu w łeb własny poiskać dla śladniejszego myślunku...

— A zreśtom — to się wi: „pany się pocubią — to się i polubią“. Mimo zarzykań — ni stąd ni zowąd — kwuli jenteresu dadzom sobie gębuchny i z dubeltówki i eszcze potem chłopu same nadurnią:

— A bez co ty, chudzioku, tkaleś swój paluch między nasze drzwi?!... Trza ci było cicho siedzieć, czekać końca aż się wszycko — przemiele...

— Maciuchnu! a którego ty z somsiadków byś chciał, coby się tobą na przyszłość, na ten przykład opiekował?...

— To już, ludzie kochające, rzytelnie pejdą (tu zbęknął się w pirs), od dajta mi ino gospodarę moją, a już ja was wedle opieki onej — nie przyniewalam. „Kaźden sum najlepiej redzi o — swojej czeladzi“, a to wiadoma, co „ino gospodarza oko — skapę tuczy“...

Na mój głupi rozum: bez cóż dziś sobie po próżnicy na różne gołe gadan-

cyje psuć gębę i do tego głodną Toć kuźden dzieciok rozgarniętzy już dokumentnie świadom, co:

„Obiecanka — cacanka — głupiemu radość“.

„Lepiejszy wróbel na mitce — niżli zając w boru“.

„Bierz chłopie, co ci Pan Bóg daje — a z reszty nie kwituj“.

„Kto się raz sporzy — to na zimne dmucha“.

„Waryjat się zamierza — żeśli nie może uderzyć“.

„Gadania — słabego — silny zwykle nie dostyszy“.

„Kto dużo przeperświadowywa — na częste głupstwo płodzi“.

„Kto wiele ozorem miele — często tego żałuje. Kto siła myśli — tego nie pożałował“.

„Żebyś nie wiem jak pyskował — nikt ci, nigdy niczego nieda, żeśli nie będzie musiał, abo taka jego wola — przez to, co ono danie, tak czy siak, jemu samemu wygadza“.

„Kuźden hojny — ale z cudzego“...

Rozgadało ci się wej chłopisko, ale mu przerwano:

Ot! Maciek głupi!.. Wyższych kombinacyjów nijak nie kapuje...

„Kurjer Płocki“.

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

18.

Zeszły się psy sekretnie do wspólnej narady,
Jak polepszyć swą dolę i ustalić prawa;
Więc szukano wśród siebie psa najlepszej swady,
Któremuby prezesa służyła buława.
Wszczął się hałas niezmierny: szczekanie i wycie
Zdradziły tajną schadzkę piesków i ukrycie;
Rozegnano więc bandę, radzącą tak lichu,
Wtedy każdy powiedział: lepiej działać cicho!

19.

Dowodził pewien młodzik, i to nie bez śmiechu,
Że kraść, palić, rabować, można dziś bez grzechu;
Wtem słyszy głos zbrodniarza, co okradał stale,
„Jeśli tak? to daj worek, bo twój dom podpalę!“

20.

Głosił ktoś, że pieniędzy mieć wcale nie trzeba,
Wtem błaga biedny człowiek o kawałek chleba:
— „O bracie! żal mi ciebie... By pomódz twój nędzy,
Jaka szkoda... że nie mam przy sobie... pieniędzy“.

21.

Naradzały się ptaki po orla pogrzebie,
Kogo wybrać na wodza ptasiego plemienia.
Kogut — krzykacz, bałamut, w śmieciach ciągle grzebie;
Sroka — bajczarz, letkiewicz, a gęś — kawał lenia...
Paw — pustogłów... choć piękny, kaczka wciąż się chwali...
Gdy się tak nań wyborem wszyscy frasowali,
Ktoś szepnął: „obrać tego — kto ma mądrą głowę“
I wnet wszyscy obrali — nieobecną sowę...

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Udzielanie pożyczek na kupno placów podmiej-skich w celu planowej budowy domków robotniczych. Na to p. Prybe mówi: „to jest sprawa sezonowa, modna, zresztą żądanie planowości przechodzi kompetencję Kasy, a stanowi przywilej urządzającego się“ — tyle odpowiedzi. A przecież tak nie jest bo i dziś Komitet przy udzielaniu pożyczki zwraca uwagę na cel pożyczki w wielu wypadkach. Otóż moim zdaniem planowość należy do Kasy, jeżeli ta, jako instytucja społeczno-finansowa chce widzieć nie tylko zyski. Wiem, że sprawa pożyczek hipotecznych jest twardym orzechem do zgryzienia, wobec warunków, jakie się wytworzyły przez szereg lat w Kasie, jak również rozumiem, że tego odrazu zrobić się nie da, lecz nie waham się twierdzić, że należy mieć pewne wytyczne, któreby nie zniewalały Komitetu Kasy, wobec zatorów pieniężnych, do przedsię-brania radykalnych środków w celu zasilenia Kasy w gotowiznę. Uruchomienie całej maszyny prawniczej, ogromna ilość spraw o windykację i gwałtowne zmiany w żądaniu spłat, tworzą niepotrzebne narzę-kania, bowiem nie prawo i nie ustawa, lecz zwyczaj, jaki w Kasie panuje, odrazu usunąć się nieda, i dla tych powodów uważam w pierwszym rzędzie:

Pożyczki hipoteczne powinny być udzielane celowo, a więc na budowę domów; termin zwrotu całej sumy nie powinien przewyższać lat trzech; pożyczki hipoteczne, których kapitał jest obrócony na cele fabrykacji, wytwórczości i handlu, mogą być spłacone w warunkach istniejących, ponieważ z kapitału obróconego na powyższe cele nie można żądać gwałtownej spłaty, bowiem powodowałyby to zastój w interesie i zmuszałoby do innej kalkulacji, stosownie do wysokości stopy procentowej od pożyczki — kalkulacji nie wytrzymującej nieraz warunków konkurencyjnych.

Kwestja planowej budowy domków robotniczych na krańcach miasta jest sprawą bardzo ważną. O tem, że tam się gnieźdzą wszelkie choroby, że niema najmniejszych warunków higienicznych, że wiele razy wstręt bierze patrzeć na te gniazda jaskółcze i pozabawione nawet w przyszłości jakiegokolwiek ulepszenia i uzdrowotnienia, rozprawić nie będę. O tem napisali ludzie całe tomy i aż nadto je wszyscy znają, a jeżeli to jest złe — należy radzić co można, a Kasa Przemysłowców to czynić może.

Kasa Przemysłowców może udzielić pewnej sumy na ogłoszenie konkursu.

W celu ułatwienia robotnikom wznoszenia racjonalnych budowli pożądanem jest sporządzenie kilku planów domów mieszkalnych różnych wielkości i typów. Plany te należy sprzedawać tanio budującym się robotnikom na przedmieściach przy tem pożądanem jest, aby i kosztorysy na te plany były sporządzone. I znów, pożyczając na powyższe cele, Kasa stoi na stanowisku wzajemnej pomocy swoim

członkom, zdobywa coraz szersze uznanie, a kierunek nakłaniania do użyteczności ogólnej. Wszelkie inne pożyczki powinny być spłacone w terminie wskazanym ustawą, t. j. powinny być minimum 5% w stosunku miesięcznym. To są wytyczne, które należałoby wprowadzić w życie. Ażeby obalić twierdzenie niektórych panów, jakoby chciał szafować pieniędzmi na prawo i lewo, przy udzielaniu pożyczek z jednym podpisem na materiały, zamówione roboty, narzędzia i maszyny, proponuję założenie z pośród członków Komitetu i Reprezentantów, kółka, mającego za zadanie popieranie przemysłu i handlu miejscowego. Kółko, proponowane zajmie się badaniem miejscowych potrzeb, a orientację jego dadzą możność Komitetowi do określania zdolności płatniczej danego klienta, wartości moralnej, wskazując potrzeby pomocy w danym zakładzie, czy handlu. Kółko proponowane powinno się składać z osób siedmiu w skład którego wejdzie trzech przedstawicieli przemysłu i trzech różnych przedstawicieli, a ci powołają siódmą osobę na przewodniczącego. Po zawiązaniu, kółko zniesie się z sekcją IV Towarzystwa popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Umieszczanie wolnej gotowizny na rachunkach bieżących w bankach prywatnych 3% maximum w stosunku do przyjętej lokacji.

Odpowiedź p. Prybego brzmi jaknajkrócej: „można krytykować, lecz nie można dysponować, to jest atrybucja Komitetu i Zarządu.“ P. Prybe powołuje się na ustawę.

Już się spierać o to nie będę, ustawę Kasy aż nadto dobrze wszyscy reprezentanci znają, lecz, jeżeli wniosek postawiony przez Reprezentanta można nazywać dysponowaniem i na który wcale się nie odpowiada, tego uznać za dobrą organizację nie mogę.

Według mego zdania, sprawa wolnej gotówki jest sprawą palącą, przede wszystkim spłaty lokacji i wydawanie nowych pożyczek powinny być oparte na zwrotach pożyczek w takim stosunku, jakie jest zapotrzebowanie. Stawiam wniosek umieszczania w bankach prywatnych maximum 3% wolnej gotowizny, a to dla przyczyn które wymieniał w swoim referacie. Te banki nie mają nic wspólnego z instytucjami społeczno-finansowymi, najwyżej wprowadzają niezdrowe stosunki do Spółek i Kooperatyw pieniężnych, ponieważ pod postacią wyższych procentów na lokowane kapitały, operują różnymi sposobami byle był zysk, a kapitały ulokowane w przeważnej części przez biedniejszą ludność, w celach oszczędnościowych, w Instytucjach społecznych wpływają do tych banków, które mają na celu grube zyski. W razie zatorów pieniężnych kapitały te znikają, jakby pod ziemię, a rozpoczyna się gra na wyżkę, rujnującą najbardziej kieszenie najbiedniejszych. Dla przeciwdziałania tej spekulacji są instytucje pieniężno-

społeczne. Na Zachodzie kapitały osiem razy większe ulokowane są w instytucjach pieniężnych, jak u nas i nie straszą tych instytucji różnymi spekulacjami, bo przeciw kapitałowi bankierskiemu przeciwstawiają kapitały społeczne.

Nietylko popieram wniosek lokowania wolnej gotowizny 3% od lokacji w bankach prywatnych, ale nawet redukowałbym do 1%; resztę gotówki proponuję lokować w Banku Tow. Współdzielczych, który będzie mocen regulować stopę procentową, jeżeli będziemy z nim współdziałać. Dla zrównoważenia wolnej gotowizny, w stosunku do przyjętych lokacji, powinna być norma conajmniej $\frac{1}{5}$ część — jako rezerwa. Tym sposobem nie będziemy oglądać się na ustawy,

które dają możność niewypłacenia na każde żądanie wkładcy swych oszczędności, zasłaniając się 7 dniowym terminem, jako warunkiem wypowiedzenia sumy, lecz ta rezerwa da możność wypłacenia wkładcom w każdym czasie swych oszczędności, wzbudzając zaufanie do instytucji pieniężnych, opartych na zasadzie wspólnego pomagania; tą zasadą są prowadzone instytucje pieniężne zrzeszonych na Zachodzie, czyli przeciw potęgze kapitałowi bankierskiemu należy przeciwdziałać potęgą zrzeszonych.

Kończąc na tem, nie wątpię, że tematem rozpraw będą tylko wnioski przyjęte na zebraniu pp. Reprezentantów 14 kwietnia, wpływające z dezwyderatu mego.

L. Klinowski.

Styl Własny.

(Huculszczyzna).

Huculi, jak pisałem, posiadają w wysokim stopniu nieklamana miłość rodzinnej ziemi, objawiającą się przede wszystkim w pieśni, pieśń jest u nich wiernym obrazem — uczuć, pragnień i odczuć wrażeń cudnego przyrody otoczenia. Pieśń ta jest również historią ich dziejów, w których poczesne miejsce zajmuje szereg legend, opiewających czyny wielu awanturniczych opryszków.

Największą sławę zdobył Aleksy Dobosz, albo też — Doboszczuk, najsłynniejszy między latami 1739 a 1741, którego głównem siedliskiem była Czarnohora. Był to prosty hucul, bez żadnego wykształcenia i powierzchownej ogłady, nadzwyczaj śmiały i energiczny; lud chcąc uszlachetnić swego bohatera, opowiada, że umiał pisać, co w jego przekonaniu jest wielką sztuką.

Dzieje Dobosza są związane epizodycznie z historią kultury polskiej przez poetę Franciszka Karpińskiego; a rzecz miała się następująco: Dobosz wymknął się, niewiadomo po raz który, z więzienia i w dniu 4 października 1741 r. napadł na dom Jędrzeja i Rozalji Karpińskich we wsi Hołoskowie, w b. obwodzie kołomyjskim, podczas nieobecności

pana domu, który umyślnie uciekł. Dobosz gościnnie przyjęty i suto z całą bandą uraczony, nietylko, że żadnej szkody nie wyrządził, ale był bardzo usługowy i dziecko, które w tym dniu na świat przyszło (Franciszek) prosił by nazwano jego imieniem, co jednakże nie nastąpiło.

Zginął Dobosz przez huculkę, w której się kochał, Hanke, żonę Stefana Dźwinki inaczej Żylinki z Kosmacza.

Oszukiwany i przekupiony mąż, podmówił czułą połowicę, żeby od samego opryszka dowiedziała się, jakich do jego zabicia sposobów cudownych użyłby należało. W stanie nietrzeźwym, ukołyszany złudnemi czarnobrewą piśszczotami, wyznał Dobosz, że aby go zabić, trzeba — „strzelbę nabić srebrną kulą, na jej wierzch położyć dziewięć ziaren pszenicy, poświęcone wcześniej przez popa i nad którymi byłoby odmówione dwanaście ewangelij”. Tak też zrobił Dźwinka i, umówiwszy się z żoną, gdy do niej przyszedł Dobosz, zabił go celnym strzałem. Od owego czasu Huculi śpiewają w swych smętnych kołomyjkach, aby nie wierzyć żadnej niewieście i dziewczce z Kosmacza, bo wszystkie są zdradliwe.

h.

d. n.

Wolny głos.

W sprawie „Domu Towarowego”.

Od pewnego czasu spotykać się daje coraz częściej z zarzutami, stawianymi pod adresem „Domu Towarowego”, jakoby ten był dostawcą jedynie grupy, jak się niektórzy wyrażają — „uprzywilejowanych” członków, a raczej udziałowców, tworzących swemi udziałami fundament operacyjny „Domu Towarowego”.

Otóż — gdyby nawet tak było, nie byłoby w tem nic haniebnego, gdyż nic dziwnego, że zrzeszenie przede wszystkim dba o swoich członków; ale ściśle tak nie jest, gdyż, o ile towar jaki znajduje się na składzie w dostatecznej ilości, sprzedawanym jest bezwzględnie wszystkim i zawsze. O ile zaś takowego niema — to siłą rzeczy trudno go sprzedawać; jeżeli zaś jest w bardzo ograniczonej ilości — to również trudno, ażeby „Dom Towarowy” usuwał nabywców — członków, a sprzedawał

nabywcom — nieczłonkom. Wszakże chyba członkowie-udziałowcy, którzy rozumieli i rozumiały potrzebę zrzeszania się, co zadokumentowali swemi udziałami, muszą mieć pewne prerogatywy, z czem zapewne każdy człowiek, bodaj najmniej bezstronny, zgodzić się musi.

A więc — streszczając się — komunikuję i zapewniam, że: „Dom Towarowy” służy dla wszystkich jednakowo, wyjątkowo tylko w niektórych razach obdarzając udziałowców małemi prerogatywami. W obecnym zaś czasie nie może obsłużyć dostatecznie ani ogółu, ani udziałowców — z powodu zwykłego braku potrzebnych towarów i produktów. Te natomiast, które posiada w większej ilości, jak: sól, nafta, skóry, mąka (za kartkami) — sprzedaje wszystkim, bez wyjątku.

Zarządzający „Domem Towarowym”

St. Kaczyna

Kronika

Z prośbą o zamieszczenie otrzymaliśmy następujący komunikat, co niniejszym czynimy z przyjemnością.

Genewa, dnia 10 kwietnia 1916 r.

W bieżącym roku szkolnym, ze wszechmiar czcigodny profesor dr. Zygmunt Laskowski, opuszczając katedrę, kończy okres swej czterdziestoletniej działalności w Uniwersytecie genewskim. Uniwersytet tutejszy żegnać go będzie, jako swego profesora, uroczystym obchodem, wyznaczonym na ostatnie dni czerwca.

Kolonja polska w Genewie, reprezentowana przez delegatów wszystkich Stowarzyszeń polskich, postanowiła, w uznaniu zasług czcigodnego profesora, zorganizować równorzędnie obchód hołdowniczy, by aktem tym wyrazić mu uznanie za niestrudzoną pracę dla umiłowanej przezeń Ojczyzny.

Działalność profesora Laskowskiego na polu naukowym oraz zasługi, jakie położył na emigracji polskiej, zbyt ogólnie są znane, byśmy je tu podkreślać mieli.

Celem zapoczątkowania obchodu hołdowniczego, delegacje Stowarzyszeń polskich w Genewie zawiązały tymczasowy Komitet Jubileuszowy. Komitet ten ma na celu powołanie do życia Ogólnego Komitetu, przez zaproszenie osób zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie polskim, oraz przedstawicieli polskich instytucji naukowych i kulturalnych. Komitet tymczasowy, po zasięgnięciu odpowiednich informacji, zajmie się urządzeniem zjazdu inauguracyjnego Komitetu jubileuszowego. Wreszcie, nie kłepując w niczem inicjatywy przyszłego Komitetu jubileuszowego,

wego, Komitet tymczasowy rozpatrzył następujące projekty: wręczenia adresu, urządzenie uroczystego obchodu w Genewie i zebranie funduszu stypendjalnego imienia Profesora Zygmunta Laskowskiego.

Jako post-scriptum dodajemy, że data zjazdu inauguracyjnego Ogólnego Komitetu została oznaczona na sobotę dnia 29-go kwietnia 1916 r., o godzinie 3-ej p. p. w Genewie, w lokalu polskich Stowarzyszeń (19 rue Général Dufour 19).

Delegacje Stowarzyszeń: „Ognisko”, „Bratnia Pomoc”, „Polska Biblioteka i Czytelnia”, „Polski Klub Sportowy”.

MIEJSCOWA:

Organizacyjne zebranie, w celu utworzenia Wydziału Kierowniczego Obchodu Uroczystości Pamiętkowej 3 maja, odbyło się pod przewodnictwem mec. K. Stanisławskiego w piątek, 21 b. m., w sali sesjonalnej Magistratu. Zgromadzeni przez Radę Miejską przedstawiciele rozmaitych korporacji i instytucji miejscowych, w liczbie trzydziestu kilku, uchwalili pewne zasadnicze plany programu Obchodu, których urzeczywistnieniem ma się zająć wyżej wzmiankowany Wydział — w składzie 9 osób z 10-m przewodniczącym — prezydentem miasta p. T. Przyłęckim na czele.

Do Komisji większością głosów powołani zostali pp. Ks. Bielski, J. Dębski, M. Glogier, P. Jarzyński, S. Ojrowski, B. Przyłęcki, K. Stanisławski, H. Sipo-wicz i St. Wracka.

Na skutek zrzeczenia się mandatu przez dyr. Jarzyńskiego, na tego miejsce, jako posiadający

z pozostałych największą ilość głosów, wszedł p. A. Lessel.

Będzie to pierwszy, obchód, urządzany rzeczywiście przez ogół społeczeństwa i w którym społeczeństwo powinno przyjąć jaknajszerszy i jaknajuroczystszy udział.

Z „Lutni”. Zarząd „Lutni” na posiedzeniu, odbytem w dniu 11 b. m., pomiędzy innemi orzekł, aby wznowić działalność Towarzystwa w zakresie kształcenia chórów. Ogólne zebranie Członków Towarzystwa będzie zwołane w najbliższym czasie, o czym zainteresowani będą zawiadomieni. Tymczasowo próby chóru męskiego odbywają się w niedzielanki i czwartki o godz. 8 ej wieczorem. Lokal „Lutni” mieści się w domu p. Hempla przy ul. Lubelskiej l. 46 (lewa frontowa oficyna, drugie piętro).

Rada Szkolna Miejska wzywa Rodziców i Opiekunów, aby wszystkie dzieci, zapisane dawniej i w lutym r. b. do szkół ludowych miejskich posyłane były do szkoły regularnie, począwszy od dnia 1 maja r. b.

Dodatkowe zapisy dzieci, nie umięjących czytać i pisać, w wieku od lat 7 do 12, przyjmowane będą do dnia 4 maja włącznie.

Radom, w dniu 19 kwietnia 1916 r.

Rada Szkolna Miejska.

„Czytelnia dla młodzieży” otwartą została przy „Czytelni Nowości” — temi słowy obwieszcza miastu nowopowstałą placówkę kultury wszystkie trzy pisma, w niem swe siedziby mające.

Fakt pozornie nikły, drobny, a jednak w rzeczywistości — bardzo doniosłego znaczenia. Brak odpowiednio przygotowanej lektury dla umysłów młodocianych, dawał się odczuwać oddawna — w całej pełni. Wprawdzie zadosyć tej potrzebie czyniły w części biblioteki szkolne, ale te głównie i prawie jedynie służyły dla użytku uczących się w danej szkole; reszta zaś — pasła się Texasami i Szerlok-Holmsami. Dzisiaj ten brak, przez założenie czytelnia dla młodzieży, zdaje się być usunięty. Imię znanej w naszym mieście działaczki społecznej i nauczycielki szkoły Handlowej męskiej — D-wej H. Kondratowiczowej, w której ręku spoczywa kierownictwo czytelnia, zdaje się stanowić rękojmię — trafności i umiędnośności doboru dzielek. A więc tylko — chciejmy i umiejmy korzystać.

Odpowiedzi od Redakcji

Szan. Radzie Rad. Tow. Dobr. Ze względów natury zawodowo-techniczno-świątecznej, sprawozdanie, łaskawie nam przesłane, zamieścimy w numerze następnym.

Szan. Zarz. Pols. Kom. Pom. San. Te same względy, co wyżej, skłaniają nas do zakomunikowania Szan. Zarządowi, że sprawozdanie Komitetu również zamieścimy w numerze następnym

Wyjaśnienie.

Zamieszczona na początku, zamiast artykułu wstępnego, legiendy mazurska: „Głupi Maciek”, była przygotowana przez nas, jako aneks do cyklu drukujących się artykułów „Życie szkołą” — wcześniej; nie przewidzieliśmy, że „Głos Radomski” także ją posiada w swej tece czemu zresztą nie dziwimy się, gdyż to ruchliwe i żywotne pismo zawsze dostrzeże każdą rzecz bardziej ważną lub wartościową. Wydrukowanie legiendy w numerze świątecznym „Głosu” postawiło nas nieco w kłopotliwym położeniu — gdyż: ze względu na czas świąteczny nic innego na to miejsce dać nie mogliśmy, pozostawienie zaś — rozmaicie mogło być komentowane. Mając wszakże na uwadze, że dobra rzecz zawsze posiada swój plus wartości i, że nie wszyscy nasi Czytelnicy mogli się z nią zapoznać w „Kurjerze Płockim”, „Dzienniku Poznańskim” i „Głosie Radomskim” gdzie kolejno była zamieszczana — pozostawiamy, opatrniac niniejszym wyjaśnieniem.

Red.

Czytelnia dla Młodzieży

otwartą została przy

„Czytelni Nowości”

Szeroka 7 — parter,

stałe zaopatrywanej w najnowsze książki polskie, niemieckie i francuskie

PERFUMERJA. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów	Zakład Fryzjerski Władysława Łazowskiego w Radomiu, ul. Lubelska № 34.
--	---

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2,50, kwartalnie kor. 2,50 lub rb. 1,25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1,50.
Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubeiskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.